

Andrzej Małkiewicz

15 kwietnia 2022

Mity

Dotychczasowy przebieg wojny wszystkich zaskoczył. Putin autentycznie wierzył, że w ciągu 2-3 dni pokona Ukraińców, na to wskazuje brak zaopatrzenia i zapasów. Tymczasem przekonanie o „potędze” Rosji i „słabości” Ukrainy okazało się mitem. Że budowano go na użytek zagranicy, to rozumiałe. Trzeba natomiast wyjaśnić, dlaczego uwierzyli w niego liderzy na Kremlu.

Wydaje mi się, że zdecydował mechanizm złożony z dwóch podstawowych elementów. Po pierwsze, armia rosyjska od zakończenia wojny koreańskiej nigdy nie walczyła z porównywalnym przeciwnikiem. Odnosiła „sukcesy” w boju z cywilami – w 1953 r. w NRD, 1956 r. na Węgrzech, w 1968 r. w Czechosłowacji. W żadnym z tych państw nie musiała walczyć z wojskiem. Już w Afganistanie nie sprawdziła się – ale po latach nie sprawdziła się też armia amerykańska, wzmocniona ponadto przez licznych sojuszników, na tym tle klęska radziecka nie była czymś specjalnym. A posiadanie broni jądrowej i sił kosmicznych nie ulegało wątpliwości. Trwał zatem mit „potęgi” tej armii, podbudowywany umiejętnie serwowanymi informacjami o jej modernizowaniu pod rządami Putina. Nikt do lutego 2022 r. nie powiedział „sprawdzam”.

Po drugie, i może ważniejsze, w państwie dyktatorskim, a jednocześnie przeżartym korupcją, zwierzchnikom przekazywano to, co chcieli usłyszeć. Generałowie chwalili się sprawnością swych żołnierzy, właściciele firm zbrojeniowych – skutecznością produkowanej broni. Tę broń oczywiście testowano na poligonach. Ale za odpowiednią łapówkę komisje oceniające wydawały zawsze entuzjastyczne opinie, do dyktatora płynęły odpowiednie raporty. Rodził się świat fikcji, w który wierzono i w Moskwie, i gdzie indziej. O tej jakości świadczy ilość niewybuchów znajdujących dziś w ukraińskich wsiach i miastach. Duża część rosyjskich rakiet i bomb nie eksplodowała. Pewnie ktoś „zaoszczędził” na ich częściach.

Od 2014 r., inne było postępowanie na Ukrainie. Nie tylko utraciła wtedy Krym i fragmenty Donbasu, ale została uwikłana w niewypowiedzianą, ale realną wojnę na wschodzie kraju. Niemal codziennie zdarzał się ostrzał, co kilka dni potyczki. Żołnierze ukraińscy w 2014 r. nie potrafili walczyć, przez następne osiem lat zostali tego nauczeni poprzez nieustanną praktykę bojową. Putin najwyraźniej nie zdawał sobie sprawy, jak sprawny przeciwnik wyrasta mu pod bokiem.

Ukraińska armia gruntownie się zmieniła. Nastąpiła zmiana pokoleniowa, oficerowie z czasów radzieckich odchodzili na emeryturę, zastępowali ich młodszy, ukształtowany już w okresie niepodległości, dla których niewypowiedziana, ale realna wojna na wschodzie kraju była ważnym życiowym doświadczeniem. Do sił zbrojnych przyszła fala oficerów i generałów, którzy realnie walczyli na wschodzie. Jednocześnie, ta nieustannie tłąca się wojna z „separatystami”, a w istocie armią rosyjską, wyczuliła

rzządzających na potrzebę wzmocnienia własnej armii. Mimo dysponowania przez państwo skromnymi możliwościami finansowymi nie oszczędzono pieniędzy na unowocześnienie wojska. Udało się pozyskać szkoleniowców amerykańskich i kanadyjskich, którzy zajęli się doskonaleniem umiejętności ukraińskich żołnierzy, a przede wszystkim oficerów.

Szczególnie trafna okazała się podjęta w 2018 r. decyzja o kupnie amerykańskiego przenośnego systemu przeciwpancernego Javelin (oszczep), produkowanego przez firmę Lockheed Martin. System jest łatwy w obsłudze, dzięki czemu nie wymaga specjalistycznego przeszkolenia żołnierzy, lekki, może więc być łatwo przenoszony. Rakieta automatycznie koduje parametry celu i leci do niego bez potrzeby naprowadzania, kierowana własną kamerą. Przy wystrzale wydobywa się minimalna ilość gazów spalinowych, zatem strzelec nie jest zdemaskowany. Skuteczność podczas wojny w 2022 r. sięgnęła 90% - to właśnie javelinami powstrzymano rosyjskie czołgi. Javeliny mogą być też użyte przeciw nisko lecącym śmigłowcom, choć w tym przypadku skuteczność jest mniejsza – jednak kilka udało się zestrzelić. Pocisk zaopatrzony jest w dwa ładunki: pierwszy (zwany prekursor) ma unieszkodliwić działanie reaktywnego pancerza, w jaki zaopatrzono nowoczesne czołgi, drugi przebija pancerz. Tak szczegółowo opisuję tę sprawę, jako przykład decyzji wyjątkowo trafnej.

Inną szczęśliwą decyzją był zakup tureckich dronów Bajraktar – okazały się wyjątkowo skuteczne w zwalczaniu celów.

A przede wszystkim rozbudowywano i unowocześniano własny przemysł zbrojeniowy. Wiele informacji na jego temat jest tajnych, ale niektóre już ujawniono. W koncernie Ukroboronprom (Укроборонпром) zaprojektowano i wdrożono produkcję przeciwokrętowych pocisków manewrujących Neptun (Нептун), pierwszy ich dywizjon trafił na wyposażenie armii w grudniu 2020 r. Ma masę 870 kg, zasięg 280 km, prędkość – 900 km/h. Ma samonaprowadzającą głowicę z aktywnym radarem. Jest w stanie wykryć cel z odległości 50 km i jest odporny na zakłócenia radiowe. Nawigacja opiera się na systemach satelitarnym i inercyjnym, a pocisk nakierowywany jest na cel poprzez autopilota. Udowodnił skuteczność dwa dni temu – trafiony dwoma takimi pociskami flagowy okręt Floty Czarnomorskiej, krążownik raketowy „Moskwa” zatonął. Znajdował się w momencie trafienia sto kilometrów od brzegu Ukrainy. Według niepotwierdzonych na razie informacji uratowano tylko część załogi, ponad trzystu marynarzy i oficerów utonęło.

Generalnie można ocenić, że wiele zrobiono dla poprawy uzbrojenia i wyszkolenia, chociaż najwięcej dla podniesienia poziomu ukraińskiej armii uczyniła Rosja – poprzez nieustanne jej „szarpanie”, ostrzał, potyczki. Żołnierze ukraińscy zostali tego nauczeni skutecznej walki poprzez nieustanną praktykę bojową. Putin najwyraźniej nie zdawał sobie sprawy, jaki przeciwnik wyrasta mu pod bokiem. Wolał wierzyć w mity o „niezwycięzonej” armii rosyjskiej – taki bywa los dyktatorów.